

W CENTRUM POLSKI

MIESIĘCZNIK GMINY ANDRESPOL



GAZETA SAMORZĄDOWA
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2450-193X

Numer 11 (52)/2019

29 listopada 2019 r.

Temat miesiąca



Decydenci i płatnicy

Według wyliczeń Związku Miast Polskich obniżenie stawki podatku PIT z 18 do 17 procent, podwojenie kosztów uzyskania przychodów i zwolnienie osób do dwudziestego szóstego roku życia z podatku dochodowego kosztować będzie samorządy blisko 6 miliardów złotych rocznie. My stracimy na tym około 2 miliony.

Coś za coś - rządzący fundują, samorządowcy płacą. Ostatnią ze wspomnianych wyżej zmian Sejm wprowadził od pierwszego sierpnia, dwie pozostałe od początku października, a w jego połowie do Urzędy Gminy przyszło z Ministerstwa Finansów pismo z informacją, że nasz przyszłoroczny, budżetowy udział w podatku dochodowym od osób fizycznych będzie jedynie o niecałe 600 tysięcy złotych wyższy niż w roku bieżącym i wyniesie 17 milionów 799 tysięcy złotych. Dodać należy, że w minionych latach kwota ta rosła średnio o 1 milion 833 tysiące złotych rocznie. W dwa tysiące szesnastym roku wyniosła 11 milionów 700 tysięcy, w dwa tysiące siedemnastym 12 milionów 900 tysięcy, rok później 14 milionów 600 tysięcy, a w roku bieżącym 17 milionów 200 tysięcy złotych. Biorąc pod uwagę, że w kończącym się właśnie roku wzrost ten wyniósł aż 2 miliony 600 tysięcy złotych oraz fakt, iż - według analiz ekspertów - przyszłoroczne tempo wzrostu PKB ma być w kraju jedynie o 0,5 procent niższe niż w roku bieżącym, gdyby nie ostatnie zmiany podatkowe, moglibyśmy w gminie oczekiwać wzrostu ustawowego udziału w podatku od osób fizycznych na poziomie 2,5 miliona złotych.

Warto wiedzieć, o czym mowa - udział ten rokrocznie stanowi największą część dochodów gminy. W roku dwa tysiące osiemnastym wyniósł 27 procent, w bieżącym 29 procent, ale w roku przyszłym spadnie do poziomu 25 procent. Strata nie dotyczy tylko nadchodzących dwunastu miesięcy. Według

przewidywań skarbnik gminy Moniki Sójki już teraz na wprowadzonych centralnie zmianach podatkowych stracimy 500-600 tysięcy złotych.

To nie wszystko. Zgodnie z zasadą, że każdy medal ma dwie strony, zapłacimy również - w tym wypadku dosłownie - za wprowadzoną przez rząd od kwietnia i września podwyżkę płac nauczycieli. Planowane na przyszły rok wydatki bieżące na oświatę - około 70 procent z nich to nauczycielskie pensje - wyniosą 21 milionów 300 tysięcy złotych. Według tegorocznego planu ich wartość sięgnie kwoty 18 milionów 250 tysięcy złotych. Żeby rzecz właściwie ocenić, pamiętać należy, że wydatki te częściowo pokrywane są z centralnej subwencji oświatowej i dotacji dla dzieci przedszkolnych. W bieżącym roku łączna kwota tych wpływów do budżetu gminy wyniesie 13 milionów 600 tysięcy, w przyszłym 15 milionów 034 tysiące złotych. Oznacza to, iż aktualnie z państwowej kasy pokryć będziemy mogli blisko 75 procent wydatków oświatowych, a w przyszłym roku już tylko 70 procent, bo według pierwotnych założeń planu w tym roku różnica między naszymi wydatkami w tym obszarze a wpływami z centralnej puli wyniesie ma 4 miliony 650 tysięcy złotych, a w roku nadchodzącym już prawie 6 milionów 300 tysięcy złotych. Jakby nie liczył, za poprawę - choć przecież niedefinitywną - relacji między rządem a nauczycielami z własnych kieszeni w przyszłym roku zapłacimy w gminie jakieś 1 milion 650 tysięcy złotych. W bieżącym zaś 509 tysięcy złotych. Podczas październikowej sesji radni zmuszeni byli bowiem o 800 tysięcy złotych skorygować w górę tegoroczne bieżące szkolne wydatki. Niestety, rząd przyznał nam na to jedynie 291 tysięcy dodatkowej subwencji.

REKLAMA

u Marka
Ekologiczny opał

Bukowiec ul. Zielonogórska 15A
Spełniamy normy ekoprojektu Czyste Powietrze

Tef. 730 156 156 www.ecg-24.pl

W numerze:



Pamięć i słowa

Prowadząc uroczystość, Piotr Kochanowski nawoływał, by chronić przestrzeń naszej prawdy i wiary. Są jednak dni, kiedy jedno słowo więcej niż trzeba działa jak łyżka dziegiu.

Czytaj na str. 2



Mocne uderzenie

Kiedy Bartek Grzanek zaśpiewał „Dziwny jest ten świat” i - na koniec - „Czerwony jak cegła”, przez kilka chwil wydawało się, że w świecie rocka nie ma granicy czasu.

Czytaj na str. 6



Wyimki czasoprzestrzeni

Pan Krzysztof wchodzi w zastanę przestrzeni i fotografuje ją wtedy, gdy plan wywołuje irracjonalne, niedające się zamknąć słowem - czasem magiczne wręcz - emocje.

Czytaj na str. 8

Więcej czytaj na str. 2



W hołdzie Niepodległej

„Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku, teraźniejszości ani prawa do przyszłości” – Józef Piłsudski

Pamiętamy i z szacunkiem odnosimy się do wspomnień o tych, którzy podczas Wielkiej Wojny - jak głoszą pieśni - lejąc krew osamotnieni, za naszą Polskę poszli w bój! Pamiętamy o ofierze złożonej za ojczyznę podczas II wojny światowej - o pomordowanych w Katyniu, Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie, również w Auschwitzu, Dachau, Treblince czy na Majdanku...

11 listopada, po mszy świętej w tamtejszym kościele, w zadumie i skupieniu na Kurhanie Pamięci w Bedoniu składaliśmy wieńce i wiązanki kwiatów. Hołd bohaterom oddali dorośli i młodzi. Wśród nich przewodniczący Rady Gminy Jan Woźniak oraz gminny inspektor ds. obronności i obrony cywilnej Wojciech Darnowski, ale i uczniowie miejscowej Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II. Prowadząc uroczystość, inicjator powstania kurhanu - mogli mogli jak go się także w ojczyznianym zamyśleniu nazywa - Piotr Kochanowski nawoływał w swym wystąpieniu, by chronić przestrzeń naszej prawdy i wiary. Wypada jednak załować, że pytając o to, czym dziś jest patriotyzm, niczym pod-



czas politycznego dyskursu sięgał po przeszłe i współczesne wątki naszych dziejów, które w dość odległy sposób miały się i mają do tego, co stanowi istotę listopadowego święta.

Są dni i sytuacje, kiedy jedno słowo więcej niż trzeba działa jak łyżka dziegciu. W dniu Narodowego Święta Niepodległości Jan Woźniak i Wojciech Darnowski w milczeniu złożyli też kwiaty na symbolicznej mogile zamordowane-



go w Katyniu inżyniera z fabryki Krauzego w Andrespolu, kapitana 28.

Pułku Strzelców Kaniowskich Feliksa Kalecińskiego. Jego cmentarna kwatery w Bedoniu stała się dla nas Grobem Nieznanego Żołnierza. K.S.

Dar serca

Potrąfimy wyciągnąć pomocną dłoń. Po wybuchu gazu i pożarze w Janówce zarząd Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki udostępnił swój numer konta, byśmy mogli dokonywać wpłat na pomoc dla pogorzalców. Do 22 października zgromadzono w ten sposób 14.500 złotych. Kwota ta przekazana została pani Wandzie Stępień, babci sprawcy nieszczęścia, wdowie po zabitym przez falę uderzeniową panu Ryszardzie.

Pod koniec minionego miesiąca pani Wandzie przekazano również 3.735 złotych, które do 28 października zebrano do dziewnięciu zabezpieczonych banderolą, umieszczonych w sklepach Justynowa i Janówki skarbonek. W niedzielę, 20 października 8.247 złotych dla poszkodowanych uzbierano także podczas mszy świętych w justynowskim kościele. Inicjatorami pomocy dla pokrzywdzonej przez los rodziny byli: Mirosława Kryda - sołtys Janówki, zarząd Stowarzyszenia Rozwoju Justynowa i Janówki oraz - w przypadku niedzielnej akcji w kościele - proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Justynowie ksiądz Dariusz Burski.

Kiedy w połowie bieżącego miesiąca przygotowaliśmy ten numer gazety do druku, na konto stowarzyszenia wpływały kolejne pieniądze dla pogorzalców. Trzynastego listopada była to kwota 1.600 złotych. K.S.

Ciąg dalszy ze str. 1

Decydenci i płatnicy

Co oczywiste, w całosci z kolei sfinansujemy rządową decyzję o przyszłorocznym wzroście płacy minimalnej. Jej wzrost o około 350 złotych na osobę kosztować nas będzie 600 tysięcy rocznie. Rzecz w tym, że według założeń naszego przyszłorocznego planu finansowego w UG, ZGK, OPS, w gminnej bibliotece, w środowisku szkolnej administracji płace wzrosną nie tylko wśród najmniej zarabiających. Podwyżki o taką samą kwotę przyznane zostaną wszystkim pracownikom tych instytucji. Szkoda tylko, że gminy nie stać na to, by równe były nie w skali wartości nominalnej, ale procentowo. Dla zajmującego wysoką rangę w systemie gminnych

instytucji urzędnika podwyżka o 350 złotych to będzie dużo mniej niż te same 350 złotych dla - powiedzmy - sprzątaczk. Ubocznym skutkiem rządowej decyzji będzie więc spłaszczenie struktury wynagrodzeń, a stąd już blisko do zasady... „Czy się stoi, czy się leży...”.

Wyraźnie widać, że zliczając ubytki po stronie dochodów i wzrosty po stronie kosztów, ostatnie inicjatywy rządu w przyszłym roku kosztować nas będą jakieś 4 250 000 złotych. W tej sytuacji do rangi symbolu niczym niezmaconej determinacji urasta fakt, że po Nowym Roku nie skulimy się w sobie i nie zwolnimy tempa rozwoju gminnej infrastruktury. Przeciwnie. Planowane w konstruowanym właśnie budżecie koszty przyszłorocznych inwestycji mają być o prawie 2 miliony wyższe od zakładanych na rok bieżący. Na rozbudowę kanalizacji na przykład wydać chcemy 12 milionów 700 tysięcy złotych, podczas gdy na rok dwa tysiące dziewiętnasty - po wprowadzonych w jego trakcie zmianach - planowaliśmy 11 milionów 900 tysięcy.

Jak to możliwe w sytuacji gminy najbiedniejszej w powiecie i pod względem dochodów

własnych jednej z najuboższych w Polsce? Odpowiedź jest prosta. Po pierwsze, zakładamy, że w przyszłym roku 5 milionów 500 tysięcy złotych na inwestycje - 25 procent ogółu kosztów - pochodzą będzie z dotacji zewnętrznych. Zakładamy niebezpiecznie. W tym roku z zewnątrz pozyskaliśmy na to 6 milionów 400 tysięcy złotych - 30 procent wydatkowanych kwot. Po drugie, jak już pisaliśmy miesiąc temu, od pierwszego stycznia o 5 procent wzrastają gminne podatki. Po trzecie wreszcie, przyszłoroczny plan finansowy gminy przewiduje, że 9 milionów 900 tysięcy złotych wpłynę do naszej kasy z pożyczek i kredytów. Jeśli przypomnimy sobie, że w planie na rok bieżący wpływy z tych źródeł zakładane były na poziomie 6 milionów 500 tysięcy - a faktycznie zrealizowane zamknęły się kwotą 2 milionów 650 tysięcy złotych - to wyraźnie widać przed jaką alternatywą swymi decyzjami postawił nas rząd. Albo - mimo podwyżki lokalnych podatków i usilnych starań o środki inwestycyjne z zewnątrz - wzrost zadłużenia, albo cywilizacyjna stagnacja. K.S.

K.S.

Z prac samorządu

Nie pomyliliśmy się ani na jotę. Kiedy miesiąc temu informowaliśmy Państwa, że podczas październikowej, XIII sesji Rady Gminy radni włączyli do tegorocznego planu finansowego 291 tysięcy złotych dodatkowej subwencji oświatowej, o tegorocznych - rzeczywistych - potrzebach w tej dziedzinie napisaliśmy: „Nic wspólnego z analityczną brawurą nie będzie miało twierdzenie, że będą one większe od przekazanej nam kwoty z budżetu państwa”. Nic dodać, nic ująć - w związku z przyznanymi nauczycielom w tym roku podwyżkami nasze potrzeby na oświatę okazały się o 800 tysięcy złotych wyższe niż pierwotnie zakładaliśmy. O tym, ile ogółem kosztują gminę ostatnie inicjatywy rządzących, obszernie piszemy w rubryce „Temat miesiąca”.

Prócz kwestii finansowania oświaty i decyzji o podniesieniu o 5 procent stawek podatków lokalnych - o czym szerzej pisaliśmy w październiku - podczas XIII sesji radni podjęli jeszcze jedną ważną uchwałę. Przyjmując przyszłorocz-

ny program współpracy gminy z organizacjami pozarządowymi oraz podmiotami prowadzącymi działalność w obszarze pożytku publicznego, zdecydowali, że w przyszłym roku aktywność tych instytucji - w tym klubów sportowych i istniejących w gminie stowarzyszeń - wesprzemy ze wspólnego budżetu kwotą 250 tysięcy złotych.

Nadzwyczajna XIV sesja z 30 października poświęcona była tylko jednemu zagadnieniu. Podejmując uchwałę w sprawie zatwierdzenia tak zwanego „Planu aglomeracji Andrespól dla gospodarki wodno-ściekowej”, rada stworzyła możliwość zapewnienia kolejnemu obszarowi gminy - w tym wypadku części Stróży - dofinansowania rozbudowy systemu kanalizacji ze środków zewnętrznych, innych niż te, które służą w kraju rozwojowi obszarów wiejskich. Warto dopowiedzieć, że istniejący od 2003 roku Krajowy program oczyszczania ścieków komunalnych daje możliwość finansowego doposażenia budowy systemów kanalizacyjnych na obszarach obejmujących co najmniej 2 tysiące mieszkań-

ców, gdzie na jeden kilometr sieci kanalizacyjnej przypada 120 osób. W naszej gminie taki obszar - aglomeracja właśnie - wyznaczony został kilka lat temu. Od XIV sesji Rady Gminy w jego skład wchodzi też część Stróży.

Obrady zorganizowanej 8 listopada XV sesji zdominowały sprawy finansowe. Wiele razy wspominaliśmy już, że pieniądze unijne z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego łatwiej uzyskać, jeśli pod wnioskiem do Urzędu Marszałkowskiego podpisany jest więcej niż jeden przyszły inwestor. Dlatego właśnie w pierwszych dniach listopada radni zdecydowali się na współpracę z gminą Brójce w dziedzinie realizacji ich zadania inwestycyjnego pod nazwą „Poprawa jakości kształcenia ogólnego w Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Bukowcu” i naszego zatytułowanego „Rozwój kompetencji kluczowych i nauczania eksperymentalnego w gminie Andrespól”. Dzięki takiej inżynierii finansowej mamy szansę na pozyskanie z RPO blisko ośmiuset tysięcy złotych, które nie tylko zrekompensują w części poniesione już przez nas wydatki na budowę boiska szkolnego w Wiśniowej Górze, ale pozwolą także na doposażenie pracowni specjalistycznych tak w tamtejszej szkole podstawowej, jak i w liceum. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95-020 Andrespól, ul. Rokicińska 126
tel./faks: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu – Andrespól, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Miętowa – Andrespól, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie – Andrespól, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka prowadzi zbiórkę leków przeterminowanych
- Apteka Sieciowa – Andrespól, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie – Andrespól, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med – Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

„Apteka Sieciowa” w Andrespolu przy ul. Rokicińskiej 146 w dni powszednie jak i w święta pracuje przez całą dobę.



„W Centrum Polski”, miesięcznik gminy Andrespól. Wydawca: Gminna Biblioteka Publiczna w Andrespolu. Redaktor naczelny: Krzysztof Spychalski. ADRES REDAKCJI: Gminna Biblioteka Publiczna 95-020 Andrespól, ul. Rokicińska 125; telefon - dzięki uprzejmości sekretariatu Urzędu Gminy Andrespól - 42 235 27 11; e-mail: krzysztof.spychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Taki Kraj...



Licealiści obnażyli kamieniejącą duchowość dorosłych. W każdym razie wielu z nas. Kiedy 17 listopada w południe w andrespolskim kościele rozpoczął się przygotowany przez uczniów naszego liceum spektakl z okazji Narodowego Święta Niepodległości, jedna trzecia dorosłych uczestników zakończonej właśnie mszy opuściła mury świątyni. Tak, jakby przewodnie hasło przedstawienia „Jesteśmy... Pamiętamy...” odnosiło się do dziejów innego narodu. A jeśli już do naszego, to tylko do jego młodej części.

Rokrocznie każda gminna impreza z okazji kolejnej rocznicy odzyskania przez nasz kraj niepodległości niesie ze sobą różne akcenty. Każdego roku widowiska przygotowywane przez młodzież licealną - do niedawna gimnazjalną - z Wiśniowej Góry dowodzą, że dzięki szkolnym pedagogom tożsamość narodowa wśród młodych rodzi się i żyje w każdym kolejnym ich roczniku. Zawsze w listopadzie realizuje się w starannie przygotowanych, nowoczesnie pomyślanych formach scenicznych, w których dokument historyczny, poezja, muzyka i obrazowane na dużym ekranie prezentacje komputerowe stanowią jedną, przekonującą całość.

Tak było i tym razem. Na tegoroczny spektakl złożyły się i fragmenty krakowskiego prze-

niośsze fragmenty warszawskiej homilii Jana Pawła II z czerwca 1979 roku. Licealny event nie byłby tym, czym zwykle bywa, gdyby nie było w nim miejsca na poezję. W części poświęconej odzyskanej po stu dwudziestu trzech latach niepodległości pozostali w kościele widzowie wysłuchać mogli tekstu „Ojczyzna znów wolna” Ryszarda Przymusa, a w dalszych fragmentach widowiska „Gawędy o miłości ziemi ojczystej” Wisławy Szymborskiej.

Na szczególną uwagę zasługują muzyczne elementy inscenizacji. Zarówno te przepelnione ekspresją - towarzyszące komputerowej prezentacji na temat wrzesniowej bitwy w rejonie Wizny - jak i realizowane podczas seansu na żywo. „Modlitwa o Polskę”, „Miejcie nadzieję”, „Taki kraj” - nie pierwszy raz okazało się, że obdarzone dużymi wokalnymi umiejętnościami uczennice szkoły: Liwia Pysklak, Angelika Ambroziak oraz Rokszana Snochowska wykonywanymi piosenkami potrafią przydać blasku każdej licealnej imprezie.

Listopadowe gale tym różnią się od pozostałych, że żadna z nich nie może obejść się bez pieśni legionowych. W połowie mijającego miesiąca w kościele w Andrespolu „Pierwszą Brygadę” i „Piechotę” frontem do widowni wyśpiewała grupka mocno przejętych swym występem pierwszaków z klasy mundurowej. Dającą się słyszeć trema, dodawała ich występowi naturalnej, momentami wręcz emocjonalnej prawdy. Równie tkliwy był ich gest, kiedy siedząc w kościelnych ławkach panom wręczali kwiaty, a w tle Sława Przybylska śpiewała swój song „Gdzie są chłopcy z tamtych lat?”. Świetnym pomysłem opisywanego



mówienia z 3 sierpnia 1914 roku Józefa Piłsudskiego do połączonych w Kompanię Kadrową oddziałów związków i drużyn strzeleckich, i wygłoszony 1 września o godzinie 6.30 komunikat radiowy Sztabu Generalnego Wojska Polskiego informujący o rozpoczęciu II wojny światowej i najdo-



przedstawienia było także jego rozpoczęcie i zakończenie - odegranym na trąbce przez pierwszoklasistę Bartłomieja Szydłarka - hejnałem.

Mówiąc o miłości ojczyzny, o patriotyzmie i narodowej pamięci, trzeba uważać. Patos potrafi zabić sens największych wartości. Także w tym roku uczniom i pedagogom ze szkoły w Wiśniowej Górze udało się tego zagrożenia uniknąć.

K.S.

Spoza perspektywy ołtarza



„Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną./ Ty domowy mój prostaku, zakopiańska sosno./ Od matki i sióstr oderwana rodu./ Stoisz, sieroto, pośród cudzego ogrodu. (...) / I mnie także przeniosła pielgrzymka daleka./ I mnie w cudzej ziemi czas życia ucieka. (...)” - kiedy Patrycja Dajcz ze Szkoły Podstawowej w Jarostach z przejęciem prezentowała słowa wiersza „Do sosny polskiej”, prócz poetyckich uniesień autora tekstu, na sali nie dało się słyszeć nawet szmeru. Podczas I Ogólnoszkolnego Konkursu Recytatorskiego Poezji Karola Wojtyły i Wierszy o Janie Pawle II w grupie uczniów klas IV-VIII Partycja nie miała sobie równych. Wśród dzieci z klas I-III 5 listopada w Bedoniu triumfowała Helena Kubiak ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Łodzi.

Jury w składzie: Kamila Litman - dziennikarka Radia Łódź, ksiądz Włodzimierz Kujawin - proboszcz bedońskiej parafii oraz ksiądz Marcin Wojtasik - dyrektor Wydziału Katechetycznego Kurii Metropolitalnej w Łodzi miało spośród kogo wybierać laureatów konkursu. W zorganizowanej w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II imprezie wystartowało czterdziestu dziewięciu uczniów z siedemnastu szkół podstawowych. Z ośmiu łódzkich podstawówek, z placówek oświatowych w Jeżowie, Koltuskach, Piotrkowie Trybunalskim, Tuszynie, Witowie-Kolonii oraz w Jarostach właśnie i ze szkół podstawowych funkcjonujących w naszej gminie. Honorowy patronat nad prezentacją dorobku poetyckiego świętego objęło łódzkie Kuratorium Oświaty i Wydział Katechetyczny kurii.

Pierwszy tomik poetycki Karola Wojtyły zatytułowany „Psałterz Dawidów” - znany również jako „Renesansowy psalterz” - ukazał się wiosną tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiętego roku. Ostatni - poemat „Tryptyk rzymski” - w dwa tysiące trzecim. Poezja towarzyszyła Wojtyłce przez wszystkie lata kapłaństwa. W maju tysiąc dziewięćset pięćdziesiątego roku w „Tygodniku Powszechnym” ukazał się jego cykl poetycki „Pieśń o blasku wody”. W pięćdziesiątym siódmym roku w wydawnictwie „Znak” przyszły papież opublikował cykl „Kamieniolom”. Pół roku później - znów



w „Tygodniku Powszechnym” - zaprezentował czytelnikom kolejny cykl poezji „Profile Cyrenejczyka”, a w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym piątym roku wydana została „Wędrówka do miejsc świętych”. W maju siedemdziesiątego piątego roku - ponownie w „Znaku” - ukazał się następny cykl poetycki Wojtyły „Rozważanie o śmierci”.

Poezja, oprócz prób dramatycznych, to najczęstsza forma wypowiedzi literackiej wielkiego Polaka. Korzenie kulturowe jego utworów tkwią w tradycji antycznej i w Biblii. Inspiracją był dla niego także polski romantyzm. Zwłaszcza ulubieni twórcy: Juliusz Słowacki i Cyprian Kamil Norwid oraz postromantyczna twórczość Stanisława Wyspiańskiego. Poeta, publicysta, felietonista i tłumacz Marek Skwarciniak o dokonaniach poetyckich autora „Tryptyku rzymskiego” napisał: „Cała ta twórczość była i jest jak gdyby kluczem do życia wewnętrznego Jana Pawła II od czasów młodości do dzisiaj. (...) Nie ma innych tekstów Karola Wojtyły, które by ukazywały nurt jego życia wewnętrznego i wiele skrytych myśli i przeżyć natury mistycznej, jak tylko ta właśnie poezja. Ujawniają je zarówno wiersze, poematy, jak i wierszowane dramaty lub medytacje”.

W intencji pomysłodawczyni listopadowej imprezy, katechетки Ilony Najder, spotkanie poetyckie w Bedoniu było pierwszym z cyklu przyszłych, dorocznych, szkolnych turniejów literackich przybliżających dzieciom duchowość naszego papieża. Dodajmy od siebie, że było bardzo udanym przedsięwzięciem, dzięki któremu świętego ujrzeć mogliśmy w zwyczajnej, ludzkiej perspektywie. K.S.

REKLAMA



**REMONT
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

Wszystko czego potrzebujesz gdy się remontujesz!

KRASZEW, UL. ROKICIŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski



ZAWSZE atrakcyjne ceny i rabaty



Apetycznie, smacznie, świątecznie

Zamieszkała w Polsce, związana przez lata z Katedrą Italicystyki Uniwersytetu Warszawskiego i z miesięcznikiem „Twój Styl” włoska specjalistka od kulinariów Tessa Capponi-Borawska trafiła w punkt: „Jedzenie powinno zaspokajać głód - nie próżność, sprawiać przyjemność - nie trudność, być doznaniem kulinarnym - nie intelektualnym i dawać okazje do dzielenia się radością posiłku z bliskimi. Niekoniecznie na Facebooku”.

W święta Bożego Narodzenia o tę szczególną, przeżywaną z bliskimi radość chodzi szczególnie. Zwłaszcza w czasach postępującej dehumanizacji międzyludzkich relacji i wszechobecnej cyfrowej komunikacji.

Jak co roku w listopadzie zajmująca się w naszej gazecie sprawami kuchni pani Małgorzata Pluta z Janówki przygoto-

wała Państwu - bądźmy szczerzy: Paniom - porcję kulinarnych propozycji nie tylko na święta. Różnorodny zestaw wypróbowanych przez współpracujące z nią gospodynie przepisów, z których część - jak pierogi z kapustą, grzybami i pęczakiem - jednoznacznie wywodzi się z tradycyjnej, wigilijnej oferty kucharskiej, a pozostałe stanowią interesujący miks ludowego, posiłkowego dziedzictwa, uniwersalnego, gastronomicznego „dostojeństwa” i kuchennej prostoty.

Czymże innym, jak nie nawiązaniem do kulinarnej spuścizny naszych babć i prababek, jest przepis na żelazne kluski, które - wygrywając smakiem z kopytkami i śląskimi - na talerzu zastąpić mogą coraz modniejszy ryż? Czym, jak nie wykwintnym daniem na każdą uroczystą okazję jest faszzerowana pierś indyka

i czy przygotowanie filetu z kurczaka w sosie tatarskim wymaga jakichś szczególnych wysiłków?

Zatem do rondli drogie Panie, bo jak powiedział Oscar Wilde: „Po dobrym obiedzie nie ma się pretensji do nikogo - nawet do własnej rodziny”. W święta ta myśl urasta do rangi familijnego kanonu.

K.S.



Filet z kurczaka w sosie tatarskim



Składniki: podwójny filet z kurczaka, jeden duży por, dwadzieścia dekagramów żółtego sera, uniwersalna przyprawa do mięs, gotowy sos tatarski zaufanej marki, sól, pieprz.

Wykonanie: filet umyć, osuszyć i pokroić na cztery plastry. Doprawić solą, pieprzem i przyprawą do mięs. Ułożyć na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Na mięso położyć pokrojony w plasterki por, starty na tarce żółty ser oraz łyżkę sosu tatarskiego. Piec przez około czterdzieści minut

w rozgrzanym do stu osiemdziesięciu stopni piekarniku.

Dodatkiem do tak przygotowanego kurczaka mogą być zapiekane ziemniaczki - lub żelazne kluski - i ulubiona surówka.

Zachęcam do przygotowania i degustacji
- Grażyna Piejak



Kluski żelazne inaczej szare



Składniki: po pół kilograma gotowanych i surowych ziemniaków, jedno jajko, dwie łyżki mąki ziemniaczanej, sól.

Wykonanie: ugotowane ziemniaki przetrzeć przez praskę, surowe zetrzeć na tarce o małych oczkach, przecisnąć przez gazę lub drobne sitko. Dodać resztę składników i wymieszać. Ciasto musi być gęste, ale nie twarde. Jeżeli będzie zbyt lejące - wszystko zależy od ziemniaków - należy podsypać je troszkę mąką.

Odmierzane łyżką małe porcje masy ziemniaczanej umieszczać we wrzątku i na małym ogniu gotować przez około pięć minut, póki kluski nie wypłyną. Następnie łyżką cedzakową wyjąć je na półmisek i okrasić wedle uznania - na przykład skraweczkami z boczkiem i cebulką.

Dobrego apetytu
- Wiesława Jackiewicz



Faszzerowana pierś z indyka



Składniki: kilogram piersi z indyka - cała łącznie z polędwicą - jedna czerwona papryka, dwadzieścia dekagramów masła, sok z połowy cytryny, trzy łyżki tartej bułki, sól, pieprz, ostra mielona papryka.

Wykonanie: mięso umyć i osuszyć. Odciać polędwicę. Pierś rozciąć tak, aby powstał płaski, równy kawałek mięsa. Przykryć kawałkiem folii spożywczej i dokładnie, ale delikatnie, rozbić tłuczkiem, uważając, aby piersi nie podziurawić. Skropić sokiem z cytryny, posypać solą, pieprzem i ostrą papryką. Polędwicę pokroić na kawałki i następnie zmielić. Do farszu dodać pokrojoną na małe kosteczki paprykę, siedemdziesiąt gramów masła, delikatnie doprawić solą i pieprzem. Dodać tartą bułkę i dokładnie wymieszać. Nadzienie porozkładać na około trzech czwartych płata mięsa, zwinąć roladę, zasznurować i posypać przyprawami. Odstawić na kilka godzin w chłodne miejsce. Po wychłodzeniu mięso włożyć do rękawa foliowego, układając uprzednio na wierzchu rolady pozostałe masło. Zamknąć rękaw i na około godzinę wstawić do nagrzanego do stu osiemdziesięciu stopni piekarnika. Po wyjęciu z pieca gorące mięso pozostawić w rękawie do lekkiego przestygnięcia, następnie pierś wyjąć z rękawa i usunąć nić, którą była obwiązana.

Tak przygotowane mięso świetnie smakuje na gorąco - na przykład z ryżem i sosem pieczarkowym - ale również na zimno jako wędlina.

Życzę smacznego - Joanna Auguścik



Pierogi z kapustą, grzybami i pęczakiem



Składniki ciasta: sześćdziesiąt dekagramów tortowej mąki, trzydzieści pięć gramów masła, jedno jajko, pół łyżeczki soli, woda.

Składniki farszu: pół kilograma kiszzonej kapusty, trzydzieści dekagramów suszonych grzybów, dwadzieścia dekagramów kaszy pęczak, trzy cebule, pęczek natki pietruszki, bulion warzywny, do smaku: sól, pieprz, cukier.

Wykonanie: mąkę przesiać do miski lub na stolnicę. Rozpuścić masło i sól w gorącej wodzie. Wrzucić jajko. Zagniatą ciasto do momentu aż będzie miękkie i gładkie. Następnie je przykryć i odstawić na minimum trzydzieści minut. Kapustę odcisnąć i przepłukać zimną wodą. W takiej samej wodzie trzykrotnie przepłukać pęczak, po czym ugotować go w wodzie z dodatkiem warzywnego bulionu. Grzyby zalać wrzątkiem. Cebulę posiekać i podsmażyć na dużej patelni. Następnie dodać do niej drobno pokrojone grzyby, po pięciu minutach kapustę. Podlać wodą z grzybów. Kiedy kapusta będzie już miękka, a woda odparuje, dodać kaszę i posiekaną pietruszkę. Doprawić do smaku. Ciasto rozwałkować, wyciąć szklanką krążki, a następnie wypełnić je farszem i skleić boki. Gotować od trzech do pięciu minut w lekko osolonej wodzie.

Smacznego - Małgorzata Stowińska



Ciasto kremowe ze słonecznikiem



Składniki na biszkopt: pięć jajek, po szklance cukru i mąki, łyżeczka proszku do pieczenia, pięć łyżek oleju, dwie łyżki kakao.

Składniki masy kremowej: trzy czwarte kostki margaryny lub masła, trzy łyżki mleka, jedna druga szklanki cukru, czterdzieści dekagramów luskanego słonecznika, masa krówkowa.

Składniki polewy: dwie mleczne czekolady, osiem łyżek mleka.

Wykonanie kremu: paczkę margaryny - lub masła - utrzeć z masą krówkową. Mleko, trzy czwarte margaryny - lub masła -

i cukier włożyć do garnka i rozpuścić na małym ogniu. Po rozpuszczeniu dołożyć słonecznik. Gotować przez około osiem minut i odstawić do ostudzenia po czym dodać do utartej masy krówkowej.

Wykonanie biszkoptu: białka jajek umieścić w misie miksera. Ubić na sztywną pianę, pod koniec stopniowo - łyżka po łyżce - dodawać cukier, dalej ubijając. Dodać wszystkie żółtka i ubić do utrzymania kremowej pianki. Następnie pomału dosypać suche składniki - naprzemiennie z dolewaniem olejem. Gotowe ciasto wylać do kwadratowej formy wyłożonej papierem do pieczenia. Piec w stu osiemdziesięciu stopniach przez około dwadzieścia - dwadzieścia pięć minut.

Upieczony i wystudzony biszkopt przekroić wzdłuż na pół i położyć przygotowany krem. Na krem położyć drugą część biszkoptu. Następnie nałożyć przygotowaną w wodnej kąpieli polewę z czekolady i mleka.

Świątecznie polecam
- Monika Rogozińska



Pleśniak ze śliwkami i bezą



Składniki na ciasto: dwie szklanki mąki pszennej, sześć łyżek cukru pudru, łyżka cukru wanilinowego, łyżeczka proszku do pieczenia, dwadzieścia pięć dekagramów masła, cztery żółtka, około trzydziestu pięciu dekagramów śliwek węgerek.

Składniki na bezę: cztery białka, szklanka cukru, dwie łyżeczki mąki ziemniaczanej, szczypta soli.

Wykonanie: mąkę wymieszać z cukrem pudrem, cukrem wanilinowym, proszkiem do pieczenia i pokrojonym na małe kawałeczki zimnym masłem. Masę ugnieść, dodać na koniec żółtka i połączyć składniki w jednolite ciasto. Uformować je w kulę, w razie potrzeby podsypując mąką, po czym włożyć do lodówki na czas przygotowywania reszty składników. Piekarnik nagrzać do stu osiemdziesięciu stopni. Formę lub tortownicę posmarować masłem i wyłożyć papierem do pieczenia. Połowę ciasta rozwałkować, podsypując mąką i wyłożyć do przygotowanej formy. Spód podziurkować widelcem. Umyć śliwki, usunąć pestki i pokroić na ćwiartki. Ułożyć je rozcięciem ku górze na spodzie ciasta.

Wykonanie bezy: białka ubić ze szczyptą soli na sztywną pianę, następnie - cały czas ubijając - po łyżce dodawać cukier. Gdy cukier się skończy, ubijając pianę jeszcze przez około dwie - trzy minuty aż cały się rozpuści. Na koniec dodać mąkę ziemniaczaną i zmiksować. Na śliwkach rozsmarować bezę i posypać odłożonym ciastem startym na tarce o dużych oczkach. Wstawić do piekarnika i piec przez około trzydzieści pięć minut. Po wyjęciu z piekarnika posypać cukrem pudrem.

Proponuję spróbować w święta
- Zofia Miller



Solo i w chórze



„Okaryna” rzadko zawodzi. 11 listopada podczas koncertu z okazji Narodowego Święta Niepodległości nasz Zespół Pieśni Ludowej bisował dwa razy. Tego dnia w wypełnionej po brzegi świetlicy wiejskiej w Janówce okazało się, że z tej samej okazji co roku śpiewać można niemal to samo, ale nie tak samo.

Tegoroczny listopadowy spektakl słowno-muzyczny pomyślany był w ten sposób, by wierszem i pieśnią odnieść się do szerokiego spektrum naszych dziejów, by recytacją i śpiewem objąć czas od rozbiorów do pierwszej „Solidarności”. Przygotowana przez autorów scenariusza: Małgorzatę Plutę i Krzysztofa Dekę propozycja składała się więc z tradycyjnych pieśni legionowych, z ulicznych szlagierów pogrążonej w odmętach II wojny światowej Warszawy, z piosenek powstańczych i party-

zanckich oraz z pieśni antykomunistycznego sprzeciwu lat osiemdziesiątych XX wieku. Była więc „Pierwsza kadrowa”, była odśpiewana w asyście powstałej z krzesel widowni „Pierwsza Brygada”, ale i „Teraz jest wojna”, „Warszawskie dzieci”, „Deszcz jesienny deszcz”, a pod koniec koncertu „Mury”.

W przestrzeni poetyckiej widowiska znalazło się miejsce między innymi na przepelnioną tęsknotą za krajem Inwokację z „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, na poetyckie wezwanie Józefa Mączki „Wstań, Polsko moja”, na wiersz Marcina Brykczyńskiego „11 listopada” oraz na „Elegię o chłopcu polskim” Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

Siła i świeżość widowiska w Janówce w pierwszym rzędzie nie brała się jednak z doboru tekstów, ale ze sposobu ich interpretacji. W

tegoroczne Narodowe Święto Niepodległości stało się tam jasne, że „Okaryna” to nie tylko dobrze zestrojona kapela i chór. To również grono pewnych swych artystycznych możliwości solistów. Nowość tegorocznej prezentacji zespołu wywodziła się stąd, że od początku koncertu między utwory śpiewane chóralnie w większym niż do tej pory wymiarze wplecione były piosenki prezentowane solo. Kto wsłuchał się w wykonanie przez Grażynę Piejak pieśni „Rozkwitały pąki białych róż”, zrozumiał, ile autentycznego, świeżego ciepła włożyło można w interpretację utworu obecnego w naszej kulturze od pokoleń. Ile wyciszonych emocji w zaprezentowany przy akompaniamencie gitary przez Krzysztofa Dekę song Krzysztofa Klenczona „Biały krzyż”. Na przeciwnym biegunie artystycznych propozycji solistów

„Okaryny” znalazły się emanujące wybuchającą energią wykonania „Tanga na głos, orkiestrę i jeszcze jeden głos” Maryli Rodowicz oraz „Murów” Jacka Kaczmarskiego. Prezentujący te utwory Małgorzata Pluta i Piotr Frątczak dali popis piosenkarskich umiejętności na poziomie godnym niejednego konkursu poezji śpiewanej.

Swego rodzaju muzycznym show było wykonanie przez męską część zespołu piosenki okupowanej Warszawy „Teraz jest wojna”. Postrojeni w szale i czapki w klimacie warszawskiego Dworca Wschodniego panowie z „Okaryny” zdawali się sugerować, że nie są im obce również elementy sztuki aktorskiej. Cała „Okaryna” zaś potrafiła nas przekonać, że w obszarze interpretacji w standardowym repertuarze potrafi odnajdywać wciąż nowe wartości.

K.S.



Niedoróbki i niedomyślenia

nic - na scenie zrealizował spektakl prowadzonego przez Mariolę Krysińską-Deczyńską teatru dziecięcego „Trzynastka”. Siłą sceniczną inwencji młodych aktorów widzowie poprowadzeni zostali w czasy, kiedy po latach zaborów rodziła się polska niepodległość. Od leśnych żołnierzy z okresu II wojny światowej, poprzez współczesną Polskę Tadeusza Kubiaka do Piłsudskiego - odważna inwersja czasowa. A może tyleż śmiała, co zwyczajnie nieprzemysłana...? Wypada żałować, że takie usytuowanie dziecięcego spektaklu

w ogólnej przestrzeni scenicznej wieczornicy nie pozwoliło na właściwe uwypuklenie talentów młodych aktorów i wartości zaprezentowanego przez nich przedstawienia.

Dowolnie w stosunku do siebie miały się też pozostałe części widowiska w GOK. Trudno się było oprzeć wrażeniu, że prezentacje Zespołu Śpiewaczego „Tęcza” i Zespołu Pieśni Ludowej „Okaryna” odbyły się na zasadzie: „Dajcie na scenie co tam macie”. O ile będąca tego wieczoru w dobrej formie „Tęcza” wyszła z tej próby

obronną ręką, o tyle „Okaryna” wypadła tym razem znacznie poniżej swych możliwości. Przekazywany sobie w trakcie śpiewu z ręki do ręki mikrofon powodował, że raz jednych chórzystów słychać było głośniejsz, raz drugich. Momentami trudno było w tym wszystkim odnaleźć przejrzystą strukturę głosów.

Nie od dziś wiadomo, że w życiu - także kulturalnym - lepiej jest coś zrobić z namysłem niż bez. Nie da się konstruować interesujących widowisk artystycznych według formuły: „Kto chce, hajda na scenę!”. Także na scenicznych deskach królować musi czytelną koncepcją. Również w gminnym domu kultury.

K.S.



Trudno w jednorodnej konwencji pisać o imprezach w Gminnym Ośrodku Kultury. GOK jest inny, kiedy w starannie wyreżyserowanych spektaklach występują w nim artyści z zewnątrz, i inny, kiedy na scenie ośrodka prezentowany jest mniej lub bardziej spójny wewnętrznie mikś w wykonaniu artystów amatorów z naszej gminy. Bywa, że w drugiej z wymienionych sytuacji aż chciałoby się krzyknąć: Gdzie jest reżyser?

Tak właśnie było 15 listopada podczas wieczornicy z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Już sam początek spektaklu zapowiadał ogólną porażkę. Paweł Wydra, reprezentujący działające przy GOK Studio Piosenki Jacka Malanowskiego, trzy razy musiał zaczynać piosenkę „Biały krzyż”, bo jego nauczyciel śpiewu Jacek Malanowski nie potrafił włączyć właściwego podkładu muzycznego. Na marginesie, jak uzasadnić rozpoczęcie wieczornicy poświęconej stuleciu - z górą - polskiej niepodległości piosenką traktującą o latach II wojny? Tym bardziej, że zaraz po tym dźwiękowym - i jednak także merytorycznym - falstarcie jeden z ośmiu występujących tego wieczoru w Wiśniowej Górze członków Klubu Seniora „Wisienka” przystąpił do recytacji współczesnego wiersza Tadeusza Kubiaka „Tu wszędzie Polska”. Potem zaś - jak gdyby nigdy

Premiera będzie szóstego grudnia. W mikołajki w Gminnym Ośrodku Kultury w Wiśniowej Górze po raz pierwszy wyświetlony ma być niepowtarzalny w swym zamyśle teledysk, który kilka dni później umieszczony zostanie na YouTube. Odwołując się do tradycji, warto sięgać po zgoła nietradycyjne metody.

U progu jesieni Gabriela Robak - kierownik andrespolskiego biura stowarzyszenia LGD „STER” - wpadła na pomysł, by spróbować zainteresować młodych folklorem, nagrywając z ich udziałem pięć-, sześciominutowy filmik, który zamieścić będzie można w Internecie. Na początku października w necie ukazało się ogłoszenie zachęcające grającą i tańczącą młodzież do kontaktu ze „STER-em”. Chodziło o młodych ludzi spoza istniejących w regionie zespołów lu-

dowych. O to, by wyjść poza krąg osób folklorem już zainteresowanych. Swoją ideą pani Gabrysia zaraziła animatorów kultury z gmin zrzeszonych w stowarzyszeniu: Lesława Sałackiego, dyrektora Gminno-Parkowego Centrum Kultury i Ekologii w Plichtowie; Elżbietę Bajon, prowadzącą w gminie Brójce Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Bukowiaczek” oraz Bogusławę Rigamonti z naszego ośrodka kultury. Tak się zaczęło i w październiku - przy inicjującym muzyczne przygotowania udziale mieszkanki Wiśniowej Góry, zawodowej flecistki Eweliny Zawisłak - w GOK grupa kilkunastoletnich entuzjastów rozpoczęła sceniczne treningi.

W listopadzie z ludowej świetlicy w Bukowcu, ale też i z zasobów naszej placówki kulturalnej, wypożyczono ludowe stroje i przystąpiono do

nagrań. Sceny filmowe kręcono w każdej z gmin tworzących STER. W Bukowcu, Byszewach, w Mikołajowie i w Justynowie - na Marysunku przy stawach. Scenariusz teledysku przewiduje, że kolejne jego taneczne ujęcia ilustrują muzyczną wiązkę pięciu ludowych piosenek. Wśród nich zapomnianej już nieco „Kądziołeczki”. Animatorom przedsięwzięcia chodziło bowiem o to, by zaprezentować młodzieży nie te najpopularniejsze, ale najciekawsze pod względem słowno-muzycznej formy utwory.

Projekt pod proponowanym przez jego inicjatorkę tytułem „Let's Folk!” sfinansowany został w ramach realizowanego przez Centrum OPUS - wspomaganego ze środków samorządu województwa łódzkiego - Programu Mikrograndy „Łódzkie na plus” 2019.

K.S.



Na podbój YouTube



Wehikuł czasu

Przed tym koncertem na widowni Gminnego Ośrodka Kultury trzeba było dostawiać krzesła. Muzyka młodzieżowa początku drugiej połowy XX wieku - bigbit, pierwsze dokonania polskiego rocka - to kulturowy kontekst drogi życiowej dzisiejszych sześćdziesięcio- i pięćdziesięcioletków. Karin Stanek, No To Co, Czerwone Gitary i Trubadurzy... Czesław Niemen oczywiście,

a chwilę potem bluesrockowy Breakout i Dżem to dla wielu z nas ikony popkultury.

W połowie minionego miesiąca w Wiśniowej Górze niegdysiejsze nastolatki miały szansę wrócić do czasów młodości. Dziewiętnastego października w GOK odbył się zorganizowany przez Łódzki Sejmik Osób Niepełnosprawnych - współfinansowany przez ministra kultury



Trubadurów. Zaczęła Karolina - przebój Kasi Sobczyk „O mnie się nie martw” z tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego czwartego roku zapraszał publiczność do powrotu w czas pierwszych randkowych uniesień. Ujmującymi w swym klimacie wokalnymi propozycjami raczył widownię Tadeusz Urbański. Wykonany przez niego hit Piotra Szczepaniaka „Kochać” już na początku imprezy refrenem porwał publiczność do wspólnego śpiewania. Jego „Dopóki jesteś” Skaldów bez reszty przekonywało prawdą emocji wyznań zakochanego mężczyzny. GOK krok po kroku - kompozycja po kompozycji - zamieniał się w czarowny wehikuł czasu. Kiedy czternastoletnia Klara z Kolors z głębi całej siebie zaśpiewała „Kim jesteś” - szlagier Krzysztofa Krawczyka z tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego ósmego roku - na widowni na krótką chwilę zapanowała cisza. Potem rozległa się feria braw.

Potęgując się za każdym razem oklaski w drugiej części widowiska kwitowały kolejne utwory prezentowane przez Bartka Grzanka. Akompaniując sobie na gitarze, muzyk zaczął łagodnie. „Kiedy byłem małym chłopcem” Breakoutów i „Jednego serca” - wykonywany przez Czesława Niemena wiersz Adama Asnyka - z nostalgia otwierały w GOK muzyczną przestrzeń przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Pod koniec występu Grzanka klimat wokalnego show radykalnie się zmienił. Trudno opisać, co działo się na scenie i widowni, kiedy artysta zagrał i zaśpiewał „Dziwny jest ten świat” Niemena i - na koniec - „Czerwony jak cegła” zespołu Dżem. Przez kilka chwil wydawało się, że Czesław Niemen i frontman Dżemu Ryszard Riedel wciąż są z nami... Przez kilka minut można było odnieść wrażenie, że śmierć jest do pokonania, bo w świecie rocka nie ma granicy czasu. K.S.

Mandaty dla kopciuchów

Szkoda słów! Mówiąc metaforycznie, należy bić i patrzeć, czy równo puchnie. Ledwo zaczął się sezon grzewczy, a już nad wieloma domami w gminie unosi się czarny, śmierdzący dym. W wyniku tak zwanej niskiej emisji - w efekcie spalania w przydomowych piecach złej jakości węgla, zawilgoconego, impregnowanego chemikaliami drewna i śmieci - do atmosfery wydostają się szkodliwe związki chemiczne. Tlenki siarki, tlenek azotu, powodujące raka wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne, a także - również kancerogenne - pyły zawieszane. Z raportu Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii wynika, że w dwa tysiące szesnastym roku w Polsce z powodu smogu życie przedwcześnie straciło prawie 19 000 osób.

Choć jak czuć wieczorami wciąż mało skutecznie, w Andrespolu i okolicznych sołectwach nad smogiem staramy się zapanować. Dzięki zaangażowaniu gminy w rządowy program ochrony środowiska oraz wsparciu finansowemu z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w stu czterdziestu siedmiu gospodarstwach domowych wymieniono stare piece węglowe na - w większości - gazowe. I cóż z tego, skoro mamy blisko pięć tysięcy gospodarstw, a niektórzy spalają w nich śmieci? Tylko w jednym tygodniu przełomu października i listopada do Urzędu Gminy zgłoszono w związku z tym dziesięć skarg! Część mieszkańców żąda podjęcia przez Radę Gminy uchwały zakazującej spalania w piecach niewłaściwego opału. To wiara w iluzoryczną w tym wypadku moc prawa. Od lat istnieje już w tej sprawie stosowna uchwała Sejmiku Województwa Łódzkiego. I co? Smog w województwie zniknął...?

Rzecz nie w mnożeniu aktów prawnych, ale w stworzeniu sobie szansy skutecznej egzekucji norm zawartych w przepisach już istniejących. W gminie wiemy, w jakiej jej części smog jest największy. Gdzie i - w wielu przypadkach - także kto najwięcej smrodzi. Dwa lata temu w okresie grzewczym w każdym sołectwie usytuowane zostały czujniki pomiaru zanieczyszczeń powietrza, a w marcu tego roku poziom smogu mierzony był z drona. Kłopot jednak w tym, że Urząd Gminy zwyczajnie nie ma możliwości ukarania winnych. Mandat na lekceważących swoje i zdrowie sąsiadów nałożyć może tylko policja. I tu jedyna w tej sprawie dobra wiadomość - w połowie mijającego miesiąca w Urzędzie Gminy podjęta została decyzja o zatrudnieniu tam dodatkowego pracownika, którego głównym zadaniem będzie dokumentowanie razem z policją przypadków spalania w piecach niewłaściwych przedmiotów. Zgodnie z przynależnym policji prawem, ekipy kontrolne będą wchodzić do wytypowanych domostw i sprawdzać, czym pali się w istniejących tam piecach. Chodzi tylko o konsekwencje. W przypadku odmowy przyjęcia mandatu sprawa może - i musi! - być kierowana do sądu. Jedynie konsekwentnie stosowany rygorizm prawny może uwolnić nas od perspektywy świata, w którym - tak jak ostatnio w Delhi - żyć można jedynie w masce. K.S.

REKLAMA

GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

i dziedzictwa narodowego - koncert „Ocalić od zapomnienia”. W świat muzycznych wspomnień przenieśli nas łódzcy artyści estrady: działający przy galerii artystycznej Stowarzyszenia Wsparcie Społeczne „Ja-Ty-My” dziewczęcy zespół Kolors, grupa wokalnoinstrumentalna Fraction oraz piosenkarz, gitarzysta i kompozytor - uczestnik programu telewizyjnego „The Voice of Poland”, finalista piątej edycji programu „Mam Talent” - Bartek Grzane. Przedstawiając przed każdym wykonaniem krótką historię prezentowanych na scenie piosenek, imprezę znakomicie poprowadził śpiewający konferansjer Tadeusz Urbański.

W pierwszej części blisko dwugodzinnego spektaklu dziewczęta z Kolors - Julita, Karolina, Klara i Marysia - prezentowały piosenki Kasi Sobczyk, Karin Stanek, Czerwonych Gitar,



Będzie się działo

* 18 grudnia o godzinie dwunastej w szkole podstawowej w Wiśniowej Górze odbędzie się konkurs koled i pastorałek pod tytułem „Rozśpiewane Betlejem”. W imprezie będą mogli wziąć udział tak uczniowie, jak i ich rodzice. Jury - w skład którego wejdą przedstawiciele uczniów, nauczycieli, rodziców oraz zaproszonych gości - wyłoni laureatów w trzech kategoriach: indywidualnej, grupowej i rodzinnej.

* Samorządowe Przedszkole w Justynowie zaprasza wszystkich rodziców na uroczystość wigilijną, która odbędzie się 19 grudnia, a jej początek przewidziano na godzinę dziesiątą trzydzieści. Dzieci przygotowują na tę okazję świąteczne upominki i wzruszający program artystyczny. Dwa dni wcześniej maluszki spo-

tkają się z Mikołajem oraz oglądać będą w przedszkolu teatrzyk lalkowy, który przedstawi im miniwidowisko na temat świątecznych tradycji.

* Od 6 do 19 grudnia na bożonarodzeniowe spotkania zapraszają swych rodziców także dzieci z Przedszkola Samorządowego w Andrespolu oraz jego dwóch oddziałów w Wiśniowej Górze. W każdej z ośmiu przedszkolnych grup impreza organizowana będzie indywidualnie - w jej tylko właściwym dniu i godzinie. Dokładne informacje na ten temat znaleźć można na stronie internetowej przedszkola.

W imieniu wszystkich organizatorów na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy. Będzie się działo.

REKLAMA

SZCZEPANIAK
SKŁADY OPAŁOWO-BUDOWLANE

Najlepszy POLSKI WĘGIEL

Andrespol
ul. Brzezińska 7

42 213 24 50

www.skladyszczepaniak.pl

kostka orzech ekogroszek miał



Wojna w szkolnym teatrum



„O Panie, któryś jest na niebie./ Wyciągnij sprawiedliwą dłoń!/ Wołamy z wszystkich stron do Ciebie./ O polski dach i polską broń. (...) O usłysz, Panie, skargi nasze./ O usłysz nasz tułaczy śpiew!/ Znad Warty, Wisły, Sanu, Bugu./ Mężczyńska do Cię woła krew!” - pełne smutku, błagalne słowa „Modlitwy Armii Krajowej” kończyły to jedyne w swym rodzaju uczniowskie przedstawienie. Gdyby nie wyjątkowy zamysł artystyczny i żywa prawda



emocji małych aktorów, nie byłoby o czym wspominać. Jak bowiem odnieść się do szkolnego przedstawienia poświęconego osiemdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej i siedemdziesiątej piątej powstania warszawskiego, które organizowane jest w... listopadzie?

W przypadku imprezy, jaką piątego mijającego miesiąca zorganizowano w szkole w Bedoniu, warto jednak zagryźć zęby i przytknąć oko. To, co podczas tej wieczornicy przybyłym na nią rodzicom uczniów zaproponowała tamtejsza nauczycielka historii Urszula Baranowska i jej podopieczni z IV i VIII klasy, broni się w każdych okolicznościach. Spektakl nie miał nic wspólnego z tradycyjną akademią „z okazji”. Był starannie przemyślanym, wyreżyserowanym i zagranym teatrum, które składało się z tekstów, symboli i gestów. Mali aktorzy nie tylko recytowali wyuczone frazy, nie tylko śpiewali wojenne i powstańcze pieśni, ale przede wszystkim, grając powierzone im przez Urszulę Baranowską rolę, autentycznie przeżywali inscenizowane przez siebie sytuacje.

Historia sprzed dziesięcioleci w głównym swym nurcie opowiedziana została w szkole piosenką. Opowieść o wrześniu trzydziestego dziewiątego zaczęła się więc od „Ostatniej niedzieli” Mieczysława Fogga. Chwilę potem ze sceny padły słowa „Alarmu” Antoniego Słonimskiego: „Uwaga! Uwaga! Przeszedł! (...) Oglaszam alarm dla miasta Warszawy!”. Dalej były fragmenty ostatniego przemówienia przy-

denta Stefana Starzyńskiego i rozkazu generała Franciszka Kleeberga. W tym momencie przed oczyma widzów pojawiła się większa grupa uczniów z tablicami, na których wypisane zostały nazwy miejscowości na trwałe zapisanych w historii polskiego września: Kock, Modlin, Mokra, Warszawa, Westerplatte, Wizna...

Scenografia zagrała razem ze słowem i piosenką - polskie wojenne story dzieci konsekwentnie opowiadały nutą, zwrotką i refrenem. Partyzanckie echa przywoływała pieśń „Rozszumiały się wierzyby płaczące”. Były i „szmerane piosenki”: „Teraz jest wojna” i „Siekiera motyka...”, a część poświęconą powstaniu warszawskiemu zainaugurowano odwołującym się do sytuacji w getcie warszawskim pełnym nostalgii utworem „Warszawo ma”. Reszta w tej konwencji scenicznej układała się sama - opaski powstańcze na dziecięcych rękawach i: „Warszawskie dzieci”, „Hej, chłopcy, bagnet na broń” - poległej w drugim dniu powstania Krystyny Kraheleskiej - i oczywiście „Sanitariuszka Małgorzatka”.

Nic dodać, nic ująć. Tak undergroundowe w wymiarze szkolnego poletka widowisko nie mogło być tak po prostu zrealizowane na sali gimnastycznej, na której widzowie grzecznie siedzieliby na krzesłkach. W Bedoniu rzecz działa się na szkolnym holu, a zasłuchani w lekcję patriotyzmu rodzice siedzieli na schodach. Tak właśnie udało się stworzyć bezpośrednią więź widowni z dziecięcą sceną i historią.

K.S.



W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Nieprzysłonięte najmniejszą nawet chmurką słońce i przepięknie pozłoczone pod koniec października liście to dla tegorocznego Biegu Jesieni najlepszy entourage, jakiego można było zapragnąć. W niedzielę, 27 października przed południem na usytuowanej przed salą sportową naszego liceum linii startowej stanęło sześćdziesięciu dwóch zawodników. Czternasty już rok z rzędu uczniowie szkół podstawowych z Bedonia, Justynowa, Wiśniowej Góry, nasi licealiści, uczniowie z liceów spoza naszej gminy wraz z liczną grupą rodziców wystartowali w Wiśniowej Górze w świetnie pomyślanej - firmowanej przez działający przy liceum Uczniowski Klub Sportowy - imprezie.

Kiedy w dwa tysiące szóstym roku nauczyciele wf. ówczesnego gimnazjum w Wiśniowej Górze Aneta Sentkowska i Krzysztof Bołbot po raz pierwszy organizowali Bieg Jesieni, UKS-u jeszcze nie było. Imprezę zaaranżowano w nawiązaniu do prowadzonej wówczas już od kilku lat w całym kraju akcji „Polska Biega” i mało kto przypuszczał, że event na stałe zagości w kalendarzu sportowo-rekreacyjnych wydarzeń naszej gminy. Sukces pierwszego biegu stał się inspiracją do powołania w grudniu dwa tysiące szóstego roku przyszłolnego Uczniowskiego Klubu Sportowego. Jego pierwszym

prezesem została Aneta Sentkowska. Bieg Jesieni znamionuje więc nie tylko udaną próbę sportowego zaangażowania dzieci, młodzieży i dorosłych w dziedzinie sportowej rekreacji. Ma także atrybuty społecznego przedsięwzięcia ujmującego to zaangażowanie w szersze, trwałe ramy organizacyjne.

Od dwóch kadencji szefem UKS jest Krzysztof Bołbot. To właśnie on - obok swych koleżków wufestów z LO: Eweliny Kanieckiej, Małgorzaty Lis i Łukasza Rusieckiego - podczas ostatniej październikowej imprezy pełnił w niej główną organizacyjną rolę. Dzięki zaangażowaniu nauczycieli, w wyniku wsparcia dyrekcji liceum i wejścia Urzędu Gminy w rolę sponsora przedsięwzięcia XIV Bieg Jesieni był przesympatycznym, wielopokoleniowym spotkaniem miłośników biegania. Podczas zawodów znakomicie bawił się najstarszy ich uczestnik - siedemdziesięcioletni Zbigniew Fiks z Kraszewa, jak i najmłodszy - pięcioletni Jaś Salski z Bukowca.



W klasyfikacji generalnej na wiodącej dukta-mi kraszewskiego lasu czterokilometrowej trasie zwyciężył uczeń liceum przy Politechnice Łódzkiej, zawodnik LKS Koluszki Karol Sokołowski z Gałkówek. Prowadząc w biegu nieprzerwanie od startu do mety, uzyskał czas 13'41". W poszczególnych grupach wiekowych wśród kobiet i mężczyzn triumfowali: w kategorii open Marta Günthe i Mariusz Kotelnicki; w grupie uczniów szkół średnich Ewa Otocka i Karol Sokołowski; w kategorii uczniów klas 7-8 szkół podstawowych Małgorzata Musielska oraz Michał Smyka; w gronie uczniów klas 4-6 Hanna Bathelt, a dwa pierwsze miejsca wśród chłopców zajęli Konrad Krakowski i Łukasz Michalak. Wśród uczniów najmłodszych klas 1-3 dziewczynki nie startowały - pierwsze miejsce w gronie chłopców zajął Feliks Milnikiel. Wśród przedszkolaków klasą dla siebie był Jan Salski, który jako jedyny w tym biegu reprezentował przedszkolaków.

Zgodnie z zapowiedzią sprzed miesiąca, z pewną dozą rozczarowania przychodzi nam Państwa poinformować, że w zorganizowanych w Jastrzębiu-Zdroju w dniach 19-21 października Mistrzostwach Polski Młodzików i Młodziczek w Judo zawodnicy z „Jusportu” wypadli poniżej

oczekiwań. Po zdobyciu we wrześniu - podczas 21. Warsaw Open 2019 - brązowego medalu tym razem zawiódł także Karol Olczak. Rozczarowanie było tym większe, że pierwsze dwie walki w mistrzostwach Karol wygrał. Niestety w starciu półfinałowym uległ na macie późniejszemu mistrzowi Polski. W walce o brązowy medal Olczak również przegrał. Nie spisałi się też pozostali nasi zawodnicy. Wojtek Kaleta wywalczył siódme miejsce, a Dominika Szulc dwunaste.

Znaczący sukces w rozegranym w Poznaniu w dniach 24-27 października turnieju o Puchar Polski Juniorów w Boksie odniósł nasz młody pięściarz z Andrespola Kacper Lubarski. W pierwszym dniu bokserskiego mityngu, rozstrzygając na swą korzyść walkę jednogłośnie na punkty, awansował do ćwierćfinału zawodów. W drugim, pokonując kolejnego rywala, zameldował się w półfinale. W przedostatnim dniu pucharowych zmagania Kacper przegrał jednak pojedynek półfinałowy i tym samym rywalizację o Puchar Polski zakończył z brązowym medalem.

K.S.



REKLAMA

SYLWESTER 2019

- 4 dania ciepłe
- ciasta
- przekąski
- napoje
- szampan

gra stereotyp D.S.

220 zł osoba

AZYMUT
HOTEL & RESTAURANT

RABAT DLA
WIĘKSZEJ ILOŚCI
OSÓB

31.12.2019
20⁰⁰ - 4⁰⁰

Andrespol, ul. Rokicińska 104 • 42 213 23 56 • www.azymuthotel.pl

REKLAMA

Akademia Piłkarska Andrespola

zaprasza na treningi piłki nożnej dla dzieci i młodzieży urodzonej w rocznikach od 2004 do 2012.

To co możemy zagwarantować:

- Doskonałą zabawę dla zawodników, połączoną z atrakcyjną formą uprawiania sportu a dla rodziców wielkie emocje i radość z kibicowania swoim przyszłym gwiazdom futbolu!
- Wysoki profesjonalizm - rozwijanie pasji i talentu poprzez zajęcia treningowe dopasowane do Twoich umiejętności i realizowane we współpracy z licencjonowanymi trenerami UEFA.
- Wspaniałą sportową atmosferę - możliwość uczestniczenia w rozgrywkach ligowych, turniejach piłkarskich, sparingach i grach kontrolnych z najlepszymi drużynami w kraju i nie tylko.

ZADZWOŃ 660 568 856

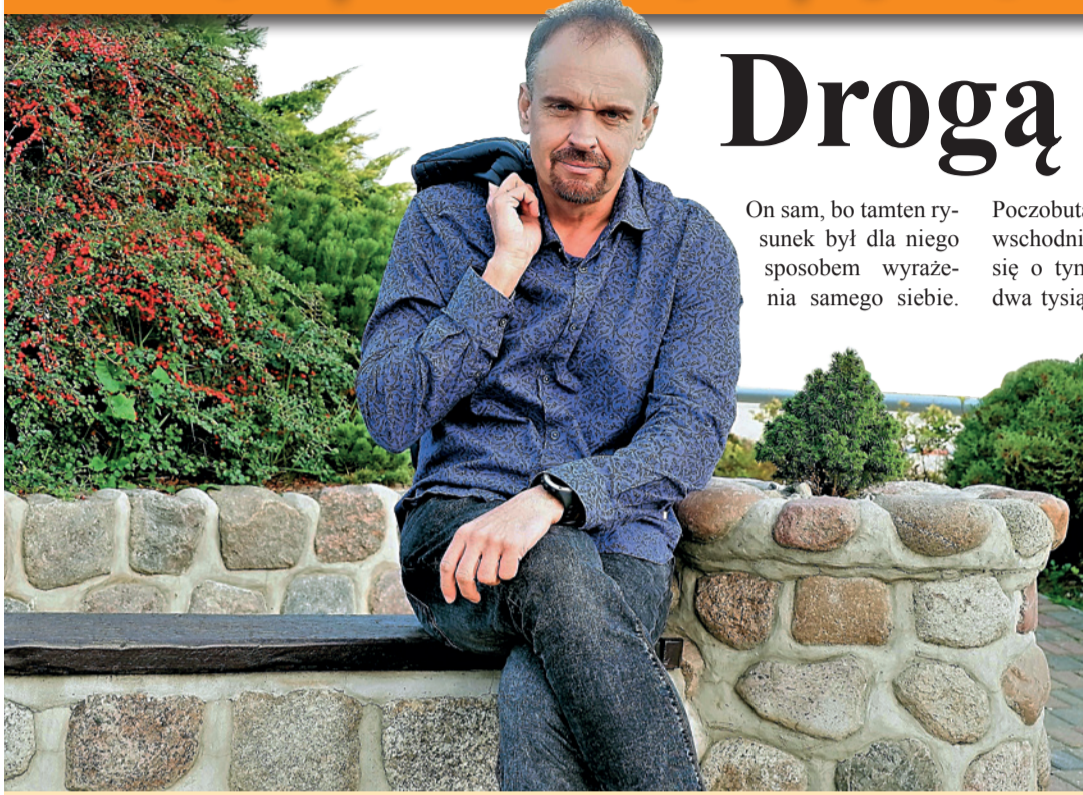
Catoroczny nabór dzieci w rocznikach 2004-2012

email: kontakt@apandrespolia.pl
www.apandrespolia.pl

Akademia Piłkarska Andrespola



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje



*Fotografia to samorealizacja. Wyzwolenie od wiecznych życiowych kompromisów.
Z aparatem pan Krzysztof czuje się niezależny.
Ta wolność to warunek konieczny, by dać sobie szansę tworzenia rzeczy pięknych.*

Ze zdjęciem pejzażu jest jak z aktem kobiecy - ciekawsza, gdy przysłonięta. Odnosząc się do tej zasady z respektem, w fotografii pan Krzysztof obrazuje świat „poprzez coś”. Pokazuje przestrzeń przez pryzmat pierwszego planu, przez kolor, światło... Poprzez cień lub celowo dodany element, który przekomponuje rzeczywistość, dodając jej dramaturgii. Zdjęcie powinno przedstawiać coś więcej niż tylko pejzaż oczywisty - musi prezentować dramaturgię miejsca. Świat jest zbyt przejrzysty, by go tak po prostu w oczywisty sposób fotografować. Krzysztof Kalinowski z Zielonej Góry zrobił w życiu kilkanaście tysięcy zdjęć. Jego zdaniem różnica między fotografią artystyczną a zwykłą jest taka, jak ze sposobem podejścia do otaczającego nas mikrokosmosu - albo w niego wchodzimy, albo oglądamy przez szybę. Artysta fotografik zawsze przestrzeń interpretuje, a amator po prostu pstryka.

Pierwszą wystawę w Biurze Wystaw Artystycznych w Łodzi Kalinowski miał jeszcze podczas nauki w łódzkim XXVI LO. Wraz z kilkoma innymi kolegami ze szkoły prezentował na niej fotografie, ale i grafiki, bo jego przygoda ze sztuką zaczęła się od rysunku. Dla zabawy sporo rysował już w szkole podstawowej. Bawiąc się ołówkiem lub farbami, wchodził w inny świat. Dziś dałoby się powiedzieć, że w przestrzeni, w której mógł znaleźć się w środku narracji. W czwartej klasie podstawówki nastąpił przełom. W ramach pracy domowej z plastyki narysował siebie odrabiającego lekcję - dłoń przy zeszycie, tył pochylonej nad nim głowy... Na drugi dzień nauczycielka nie mogła dać wiary: - Praca niesamodzielną - wyrokowała - kto dziecku to narysował?! Nikt.



*W fotografii Krzysztof Kalinowski obrazuje świat „poprzez coś”.
Pokazuje przestrzeń przez pryzmat pierwszego planu, przez kolor, światło...
Kiedy uwiecznia się na zdjęciu ulotną chwilę poruszanych szmerzącym wiatrem traw,
to tak jakby sfotografować ten szmer właśnie i czas.*

Drogą nieoczywistości

On sam, bo tamten rysunek był dla niego sposobem wyrażenia samego siebie.

Poczobuta, który podczas pobytu łódzian za wschodnią granicą został aresztowany. Kiedy się o tym dowiedzieli, nasi filmowcy zebrali dwa tysiące dolarów na wykup młodego człowieka z więzienia. Czas robienia „Ojcowizny” to w życiu zawodowym Krzysztofa Kalinowskiego jeden z najpiękniejszych okresów. Także dlatego, że mógł się wtedy przekonać, jakie barwy i odcienie przybiera tęsknota Polaków ze Wschodu za krajem ojców.

Teraz Kalinowskiemu marzą się zdjęcia do filmu historycznego o polskiej szlachcie XVII wieku. Uważa jednak, że zbyt mało książek dotąd o tym przeczytał.

W pracy zawodowej - chcąc czy nie - operator kamery kreuje rzeczywistość, a w fotografii pan Krzysztof wchodzi w zastaną przestrzeń i fotografuje ją tylko wtedy, gdy plan wywołuje często irracjonalne, niedające się zamknąć słowem - czasem magiczne wręcz - emocje. Tak powstały cykle zdjęć: „W drodze”, „Czekając na...”, „Powroty”. Patrząc na te fotografie, ma się pewność, że ich autor w tych seriach czuł się spełniony. Bywało - i nadal bywa - że jadąc samochodem, nagle się zatrzymywał, by uchwycić w obiektywie jakiś niepowtarzalny moment rzeczywistości.

Prócz pejzaży Kalinowski tworzy też portrety. Chodzi w nich o prawdę o fotografowanym człowieku, ale także - podobnie jak w pejzażu - o chwilowy nastrój uwiecznianych postaci. Fotografia to samorealizacja. Wyzwolenie od wiecznych życiowych kompromisów. Z aparatem pan Krzysztof czuje się niezależny. Ta wolność to warunek konieczny, by dać sobie szansę tworzenia rzeczy pięknych. Kiedy widzi się nieuchwytnie piękno krajobrazu, kiedy uwiecznia się na zdjęciu ulotną chwilę poruszanych szmerzącym wiatrem traw, to tak jakby sfotografować ten szmer właśnie i czas. Nasz fotografik doskonale pamięta przerwana rozmowę sprzed lat z Franciszkiem Starowieyskim... W Kazimierzu nad Wisłą późnym popołudniem siedzieli przy piwie i nagle wielki malarz spojrział na światło zachodzącego słońca, gwałtownie wstał i powiedział, że musi to namalować.

Twórca z Zielonej Góry wykorzystuje aparat jak pędzel. Fotografia jest dla niego relaksem i emocjonalnym oczyszczeniem. Miło jest mieć świadomości, że z otaczającej rzeczywistości potrafi się dać odbiorcy to coś nieuchwytnego, czego inni nie potrafili dostrzec. Czasem coś dramatycznego, co na pierwszy rzut oka wcale nie musi być oczywiste. Miło i kataraktycznie.

Trzy lata temu Krzysztof Kalinowski wystawiał swoje fotografie w galerii Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej. W ciągu ostatnich dwóch lat dwukrotnie w Poleskim Ośrodku Sztuki. Miał też wystawę w łódzkim Akademickim Ośrodku Inicjatyw Artystycznych. Wszędzie tam prezentował pejzaże. Te ekspozycje były jak obiady czwartkowe u króla Stasia - spotkania ze znajomymi, dyskusje, atmosfera wymiany myśli. Konfrontacja ze światem artystów. Największy komplement, jaki w życiu pan Krzysztof usłyszał, to słowa związanego z filmówką profesora Mirosława Ledwośińskiego, który powiedział, że jego fotografie to nie zdjęcia, ale obrazy. Ktoś inny porównał te prace do romantycznych dzieł malarskich angielskiego pejzażysty Williama Turnera, ale pan Krzysztof wołałby, aby jego fotografie porównywano do obrazów francuskiego postimpresjonisty Paula Cézanne'a.

Pejzażowa nieoczywistość, nieuchwytny dla wielu wyimek czasu i droga - to lejtmotywy twórczości fotograficznej Krzysztofa Kali-

nowskiego, który mówi o sobie, że jest właśnie człowiekiem drogi. Że choć przeszedł pół życia, w świecie sztuki nie odnalazł jeszcze swojego miejsca - cały czas podróżuje i szuka.

K.S.

Danie chińskie z ryżem



Prysłowia są mądrością narodów. Już wieki temu Chińczycy radzili: „Śniadanie zjedz sam, obiadem podziel się z przyjacielem, a kolację oddaj wrogowi.” Choć passus na temat kolacji radzę zignorować, to dyrektywę dotyczącą obiadu gorąco polecam. Z zasady nie kupuję kulinarnych „gotowców”, a proponowane dziś chińskie danie zawsze mnie ratuje, gdy nie mam czasu lub pomysłu na wymyślenie obiadu.

Składniki:

- podwójna pierś z kurczaka
- 2 czerwone papryki
- 2 średnie cukinie
- puszka mleka kokosowego
- curry, pieprz, sól, olej.

Wykonanie: pierś z kurczaka kroimy w kostkę, solimy, pieprzymy, dodajemy curry i podsmażamy. Paprykę tniemy w paski, po czym również podsmażamy na oleju z dodatkiem curry. Cukinie ze skórką kroimy z kolei w półplasterki i także obruciamy na patelni z dodatkiem curry. Wszystkie składniki wkładamy następnie do garnka, zalewamy mlekiem kokosowym i gotujemy przez około piętnaście minut. Na koniec doprawiamy solą oraz pieprzem i - ewentualnie, według uznania - sos zagęszczamy mąką. Potrawę podajemy z ugotowanym ryżem.

Polecam i życzę smacznego.

*Autorka potrawy:
Grażyna Piejak*

